

Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

Dnia: 9.XI.1969 r.

Godz. 8.45 - 8.55

WOJCIECH STRAK PRZED MIKROFONEM

271
WOJEWÓDZKI OŚRODEK BADAŃ I KULTURY
PUBL. ...
BYDGOSZCZ
zawodzi się
na w...
8.11.69
Data

Pozwólcie, że rozpocznę tę z Wami rozmowę od czterech obrazków:

Obrazek pierwszy - Państwowe Gospodarstwo Rolne Gącz, powiat

Znin. Niby jedno gospodarstwo, a ziemię ma w czterech odległych od siebie nawet o parę kilometrów wsiach. Gdyby to chociaż były cztery większe kompleksy gleb. Gdzie tam! Dokładnie nikt nie pamięta, ile tego jest. W każdym razie kilkadziesiąt kawałków. Tutaj sieje się, orze i zbiera z mapką w ręku. Bo mogłoby się zdarzyć, że brygadzista o jakimś skrawku zapomni.

Obrazek drugi - Przez wiele lat wsie Kamień i Orzełek w powiecie sępoleńskim czy Książki w powiecie wąbrzeskim spędzają sen z oczu gospodarzom. W każdej wsi setki ha Państwowego Funduszu Ziemi, ale rozrzucone w kilkuset kawałkach. Rolnicy indywidualni mają tam ziemi dość. W okolicy nie ma PGR-ów ^{czy} k spółdzielni produkcyjnej. A więc ziemia najczęściej w dzikich dzierżawach, a więc ziemia przechodzi z rąk do rąk, a więc setki hektarów rodzi tyle, co kot napłakał.

Obrazek trzeci - wieś Ruda w powiecie rypińskim. 56-ciu rolników ma aż 1200 działek. Na jedno gospodarstwo przypada przeszło 20 długich, wąskich pasków ziemi. Są rolnicy, co i 30 tych pasków mają,

w dodatku w różnych miejscach. Tam siewy, orki czy sprzęt bardziej przypominają wędrówkę ludów, niż prace polowe.

Wreszcie ostatni obrazek - dolina Noteci. W niektórych miejscach, zwłaszcza w powiecie szubińskim i wyrzyskim wspaniałe nadnoteckie łąki przecinają rowy, tworząc gęste sito działek i działeczek. Niby rolnik ma, dajmy na to, jeden hektar łąki, ale w 10-ciu kawałkach. Jeździ więc po łąkach, szuka swoich skrawków, często na olbrzymiej przestrzeni i traci czas, nie mówiąc już o tym, że na kilku arach nie opłaca się sprzątać maszynami.

Państwo zapewne domyślacie się, o czym chcę mówić. Tak, o scalaniach, o jednej z trzech słynnych już dziś ustaw rolnych z 24 stycznia 68 roku, mówiącej o scalaniu i wymianie gruntów. Przytoczone przez mnie cztery obrazki niejako charakteryzują główne cele scalania. Chodzi więc o to, by likwidować rozłogi w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, jak to ma miejsce w Gączu, gdzie zamiast kilkudziesięciu działek udało się stworzyć już tylko trzy większe kompleksy gleb. A tam, gdzie są duże zapasy państwowej ziemi, tworzy się większe rozłogi i organizuje nowe przedsiębiorstwa - tak stało się w Kamieniu, Orzełku czy w Książkach.

Mamy również wsie o uciążliwej szachownicy gruntów. Rolnicy z Rudy sami wystąpili z wnioskiem o scalenie i dziś każdy zamiast 20-tu ma już tylko 3 - 4 działki. Wreszcie łąki - tworzenie większych kompleksów ułatwia eksploatację, umożliwia zastosowanie mechanizacji pozwala racjonalnie gospodarzyć.

Akcję scalania zapoczątkowano w roku ubiegłym. Prowadzono wówczas prace w 11 powiatach na terenie 37 wsi o łącznym areale 19 tys.ha. W tym roku geodeci pracują już w 13 powiatach i 77 wsiach obejmując scaleniami 33.600 ha. Mniej więcej taki sam zasięg prac scaleniowych będzie w roku przyszłym.

To tak się łatwo mówi - 13 powiatów, 77 wsi, 33.600 ha. Ale przecież to oznacza, że np. w tym roku mamy aż 3400 indywidualnych uczestników scalania, 8 spółdzielni produkcyjnych i 36 państwowych gospodarstw rolnych. A więc tysiące zainteresowanych, przy czym w większości wypadków występuje sprzeczność interesów. PGR nie może na dłuższą metę gospodarzyć na kilkudziesięciu kawałkach, ale żeby stworzyć większy kompleks trzeba najczęściej kilku indywidualnych rolników przenieść na inne miejsce. Nie można w nieskończoność tolerować dzikich czy półdzikich gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, ale żeby te arealy mógł ktoś na trwale zagospodarować, też trzeba

277

tworzyć większe kompleksy. Wreszcie rolnicy indywidualni chcą się pozbyć uciążliwej szachownicy gruntów ornych czy łąk, ale zawsze ktoś musi komuś ustąpić. A ponieważ jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził, tu i ówdzie jesteśmy świadkami przeróżnych konfliktów. Jeżeli jednak na 3400 indywidualnych uczestników scalania, nie licząc spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw państwowych zarejestrowano w całym województwie zaledwie 170 odwołań, czyli 2 procent, to chyba geodeci nieźle przygotowują projekty wstępne.

Oczywiście nie mam zamiaru nikomu wmawiać, że scalanie i wymiana przypominają sielankę. Znam przykłady ~~niewątpliwiej~~ krzywdy rolników, ale znam też przykłady zwykłego pieniactwa, bezmyślnego uporu, byle tylko postawić na swoim. Bo czym, na przykład, jeżeli nie uporem wytłumaczyć postępowanie Łuczakowej z Broniewa, pow. Inowrocław, właścicielki 8 ha łąk leżących w kompleksie łąk PGR-owskich i spółdzielczych, która nie przyjmuje żadnej propozycji. Podsunęto jej cztery różne warianty i żadnego nie był dobry. Nie pójdzie gdzie indziej, bo jej łąka jest w lepszej kulturze, niż - dajmy na to - pegeerowska. No to dyrektor jednego z przedsiębiorstw, wbrew obowiązującym przepisom,

ale dla świętej zgody zobowiązuje się dać pełną uprawę i podsiew nowej łąki. Nic z tego. "Tu gospodarzył mój ojciec, tu będę gospodarzyć ja". Rzecz jasna, w takich przypadkach przeprowadza się scalenie z urzędu.

Darujcie, ale często ludziska sami nie wiedzą, czego chcą. Józef Lewicki z Laskowa zarzuca przeprowadzającym scalanie, że wyprostowanie granic pogorszyło strukturę jego gospodarstwa. Jedzie więc specjalna komisja na miejsce, kilku ludzi wraz z gospodarzem chodzą po polach, sprawdzają - dla każdego jest jasne, że wytyczenie nowych granic nie tylko nie utrudni, ale wręcz ułatwi rolnikowi uprawę ziemi. No więc Lewicki skargę wycofuje.

Królakowej i Danikowowi z Osna też projekt scalenia się nie podoba. Podobno niewłaściwie usytuował rozłogi. A na miejscu okazało się, że nic podobnego. Kobieta i mężczyzna najedli się trochę wstydu, a dopiero później przyznali, że odwołali się pod namową sąsiadów.

Takich i podobnych przykładów niezrozumienia znaczenia przeprowadzanych obecnie prac scaleniowych mógłbym przytoczyć więcej. Bywa jednak także inaczej, jako że gdzie drwa rąbią, tam wiory lecą.

Gospodarującej na 12 ha Walentynie Waśniak z Bielaw trzeba było wyznaczyć grunty w innym miejscu, bo inaczej trudno było marzyć o stworzeniu większych kompleksów. W projekcie wyznaczono 12 ha niezłej ziemi, ale w terenie górzystym, co przecież nie ułatwia uprawy. Zarzuty kobiety potwierdziła na miejscu komisja. Ów 12-hektarowy górzysty teren podzielono na cztery działki i kobieta otrzymała tylko 3 ha, a 9 przyznano jej w dogodnych warunkach. Równie uzasadnione były pretensje Franciszka Sobieraja, który mieszka w Legbądzie, a ziemię miał we Wielkiej Komorzy. Scaleniewcy przyznali mu grunty w miejscu zamieszkania, ale bardzo słabe - V i VI klasy. Mimo wszystko rolnik woli słabszą ziemię na miejscu, niż lepszą w sąsiedniej wsi. Stawia jednak warunek - chce na miejscu mieć kawałek łąki. Niestety, w Tucholi odmawiają mu przyznania 2,62 ha łąki. Rolnik pisze skargę do województwa. Komisja stwierdza na miejscu, że bez łąki na tak słabej ziemi rzeczywiście trudno będzie powiązać koniec z końcem. Toteż Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zwraca się na piśmie do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tucholi z prośbą o przychylenie się do wniosku rolnika. Mam nadzieję, że Powiatowa Rada - jako instancja w przypadku scaleń ostateczna - przychyli się do prośby rolnika, województwa i mojej.

Państwo mają prawo zapytać, dlaczego o tym wszystkim mówię.
Spory są i będą, trudno ich uniknąć.

Tak, to prawda. Ale z dwuletniej praktyki przeprowadzających
scalenia i wymiany gruntów wynika, że tam, gdzie z geodetami
współpracuje cała wieś, a przynajmniej wyłoniona na pierwszym
zebraniu zainteresowanych Rada Uczestników Scalenia - tam nie ma
przeróżnych pretensji, tam się ludziska jakoś z sobą dogadują.
Dobrze pracująca Rada Uczestników Scalenia ma naprawdę wdzięczne pole
do popisu.- Nie chcę tu oszczegółowo omawiać uprawnień Rady, bo to
osobny temat, ale w każdym razie właśnie dobra współpraca Rady
z geodetami jest jedynym sposobem uniknięcia konfliktów, o czym
przypomniałszy - żegnam się z Wami na dwa tygodnie

- Wasz Wojciech Strąk.